

SHERLOCK HOLMES

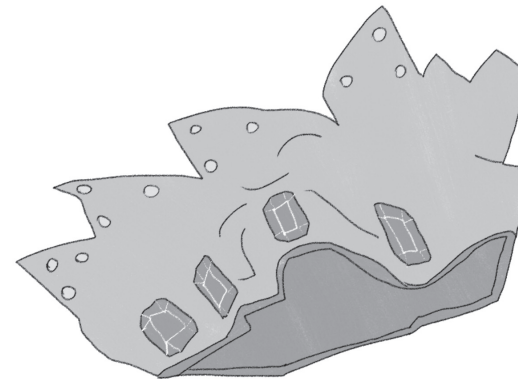
KOLEKCJA DLA DZIECI

SZALONE ŚLEDZTWA,
SZYFRY I STRASZYDŁA



SHERLOCK HOLMES

DIADEM Z BERYLAMI



SIR ARTHUR CONAN DOYLE



Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: The Sherlock Holmes Children's Collection:
Creatures, Codes and Curious Cases
Copyright: © Stephanie Baudet [2021]
Licensor: Sweet Cherry Publishing United Kingdom [2021]

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandem

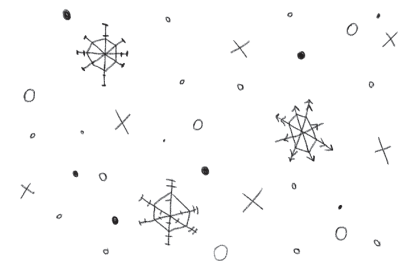
Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Amy Booth

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-294-0
EAN: 9788382712940
ISBN e-book: 978-83-8271-295-7

Druk: Edica



Rozdział pierwszy

Pewnego rześkiego lutowego poranka spoglądałem przez okno naszego salonu przy Baker Street, aż nagle zauważyłem coś osobliwego.

– Holmesie – odezwałem się – chodź, zobacz, po ulicy kręci się jakiś jegomość i dziwnie się zachowuje.

Mój przyjaciel wstał z fotela, podszedł do okna i zajrzał mi przez ramię.

Wczorajszy śnieg leżał po obu stronach ulicy, połyskując migotliwie w zimowym słońcu. Koła powozów utworzyły przy krawężnikach błotniste zaspę, które następnie zamarzły, przez co chodnik stał się bardzo śliski.



Z naszego okna widać było zaledwie parę osób. Ktoś niespiesznie wyprowadzał psa, kobieta wracała z piekarni, niosąc kilka bochenków chleba, a pewien mężczyzna zachowywał się dość osobliwie.

Był to wysoki, dobrze zbudowany człowiek o wyrazistych rysach twarzy. Miał na sobie czarny surdut, perłowszare spodnie i lśniący cylinder. Mógł mieć około pięćdziesiątki i wyglądał na jakiegoś oficjela.

Biegł ulicą, co chwilę bezradnie wyrzucając ręce nad głowę i wykrzywiając twarz w dziwacznych grymasach. Zatrzymywał się przy każdym

drzwiach wzdłuż Baker Street, spoglądał na numer domu i biegł dalej z nachmurzonym czołem.

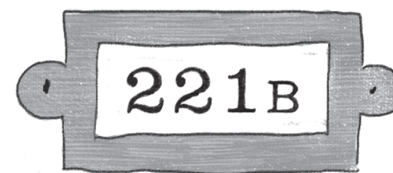
– Ciekawe, co go tak wzburzyło – zastanawiałem się.

– Wkrótce się tego dowiemy – odparł Holmes, zacierając dłonie z ekscytacją. – Myślę, że wybiera się właśnie do nas.

– Jak to? – zdziwiłem się.

– To zapewne nowy klient z jakąś pilną sprawą. Znam już te objawy: gorączkowe bieganie w tę i z powrotem po ulicy z paniką na twarzy i wgapienie się w numery domów. Na pewno próbuje znaleźć 221B.

Szykuje nam się nowa zagadka.



Ledwie Holmes wypowiedział te słowa, a zziębnięty mężczyzna zatrzymał się przed naszymi drzwiami i rozległ się tak donośny i natarczywy dźwięk dzwonka, że aż szyby w oknach zadrżały. Nasza gospodyni, pani Hudson, wpuściła gościa, następnie usłyszeliśmy kroki na schodach, po czym drzwi do naszego salonu otworzyły się.

– Panie Holmes – odezwała się pani Hudson, ale nie zdążyła powiedzieć nic więcej, gdyż mężczyzna wyminął ją i wparował do pokoju,

dyszac ciężko i wymachując rękami. Dopiero wtedy zauważyłem, że na jego twarzy oprócz paniki maluje się też głęboki smutek.

Przez chwilę nie mogłem z siebie wydobyć głosu. Stał chwiejnie, trzymając się oburącz za głowę. Podprowadziliśmy go do fotela i pomogliśmy mu usiąść. Następnie Holmes przysiadł obok niego i położył mu rękę na dłoni w uspokajającym geście.

– Na pewno zaraz dojdzie do siebie – zapewniłem panią Hudson, zanim wyszła, zamknawszy za sobą drzwi.

– Tutaj nic panu nie grozi – mówił do gościa Holmes łagodnym tonem. –

Nie ma pośpiechu. Niech pan sobie spokojnie odsapnie, a potem proszę mi powiedzieć, w czym mogę pomóc. Spróbuję zaradzić pańskim problemom bez względu na to, jak bardzo są poważne.

Przez minutę lub dwie mężczyzna siedział, posapując i najwyraźniej usiłując się nie rozplakać. Następnie wyciągnął chusteczkę, otarł pot z czoła, wziął głęboki oddech i zwrócił się w naszą stronę.

